

Mali ludzie wielkich idei

Przed świętami wysiła się za-
zwyczaj wiele listów. Poszedłem
i ja na pocztę, aby załatwić swo-
ją korespondencję. Nudząc się w
„kolejce”, czytałem ogłoszenia i
komunikaty Ministerstwa Poczty i
Telegrafów, nalepione na desce
przy okienku. Między innymi
znalazłem apel do publiczności w
sprawie zdarzających się wypad-
ków kradzieży paczek, przysyła-
nych do nas z zagranicy. Wynika
z niego, że większa część persone-
lu pocztowego jest uczciwa i rzetelna,
że jednak wskutek zmian w
okresie wojennym dostali się tam
również i ludzie, którzy w zupeł-
ności nie zasługują na zaufanie i
szkodzą tylko dobremu imieniu
pocztowca. Ministerstwo komuni-
kuje dalej o wprowadzonych
przez siebie środkach ostrożności
i prosi społeczeństwo, aby przy-
szło mu w tej sprawie z pomo-
cą. — Pomyślałem sobie, że nale-
żałoby ten apel uogólnić — tak,
aby objął wszystko, co się u nas
obecnie w Polsce robi, tym wła-
śnie swoim spokojnym i nie pani-
karskim tonem i prostotą swoje-
go wezwania. Napewno nie jest to
sprawa łatwa; ale właśnie dlatego
trzeba się nią zająć w poważny
sposób.

Szczególnie groźny jest wypo-
dek, gdy człowiek brudnych rąk
znajdzie się na służbie wielkiej
idei. Oczywiście, staje się on wte-
dy dla tej idei czymś w rodzaju
odrażającej kontrapropagandy; dla
tego niektórzy ludzie cieszą się,
gdy we wrogiej im partii ujawnią
się jakieś nieuczciwości i naduży-
cia; jeżeli zaś w dodatku boją się
o tym mówić głośno (uwzględniając,
że powinni się bać), zaczynają po
swojemu szeptać, szeptać... no, i
oczywiście, po pewnym czasie
zawsze znajdzie się ktoś, kto
uwierzy, że dokoła niego panuje
atmosfera korupcji i złodziejstwa.
A oczywiście wynika to jedynie z
ludzkiej niepojętności, która nie
potrafi zrozumieć, że idea nie
może uwłaczać fakt znalezienia
się szubrawca w grupie jej
zwolenników. Nie może uwłaczać,
choć bez wątplenia jej szkodzi.

Nie mamy żadnej drogi ostrze-
żenia domu przed złodziejem, o-
prócz rozsądnej ostrożności. Ta
sama rozsądna ostrożność powin-
na być w ogóle bronią ludzi por-
ządnych przed łajdakami — na
każdym terenie. Ale musimy zda-
wać sobie sprawę z tego, że cza-
sem warunki zewnętrzne ułatwia-
ją nam zachowanie takiej ostro-
żności, a kiedy indziej znów wy-
suwają na pierwszy plan zupełnie
inne zagadnienia, wiążące się wła-
śnie z pewnym ryzykiem, potrze-
bą szybkiego działania, niemoż-
liwością skrupulatnego sprawdza-
nia rachunku, który nam niewia-
domo kto podsuwa do podpisu.
Mówimy sobie w takich sytu-
acjach: — trudno, skoro trochę u-
stabilizujemy się w nowych wa-
runkach, weźmiemy się do dokła-
dnego sprawdzenia i napewno nie
damy się oszukać.

Jeżeli szybkie działanie staje
się koniecznym warunkiem nowo-
dzenia, nie wolno nam tracić cza-
su na mozolne kontrolowanie
współpracowników. Apeluje się

wówczas po prostu do ich we-
wnętrznej, ludzkiej przyzwoitości,
a równocześnie zwraca się im u-
wagę, że w wypadku jakiegoś
stwierdzenia oszustwa z ich stro-
ny kara będzie znacznie surow-
sza, niż w okresie, gdy system u-
doskonalonej kontroli zmniejsza
ich osobistą odpowiedzialność.
Taki mniej więcej sens mają sądy
polowe w czasie wojny i różne
nadzwyczajne komisje do zwal-
czania przestępstw w czasach pod
jakimś względem wyjątkowym.

Okres, który obecnie w Polsce
przeżywamy, polega na przejściu
od warunków zupełnie wyjątko-
wych do tego, co zwykliśmy na-
zywać „stabilizacją”. W momen-
cie odzyskania państwa właściwie
nie mieliśmy go wcale: otrzymali-
śmy jedynie patent na założenie
firmy, pusty plac pod dom, nic

więcej. Zaczęło się żmudne zbie-
ranie budulca, robotników, narzę-
dzi. Pracowało się tym, co było
pod ręką i takie też były wyniki
tych pierwszych prac: trochę ko-
ślawe, tu i tam świecące nieładną
łatą, ale najmiłsze, wyczekane i
nasze własne.

Z drugiej niewoli wyszliśmy
rozbici, osłabieni i często — co tu
dużo mówić — zdemoralizowani.
Czy można było wtedy szukać
złodzieja, który ukradł kurę na
podwórzu? Odżegnywaliśmy się
od jego złodziejstwa, mówiliśmy,
że „niechby się dostał w nasze rę-
ce”, kleiliśmy jego niegodne łaj-
dactwo — ale nie było nikogo,
kto by mógł pójść go tropić; a on
może był już wtedy z powrotem
wśród nas, ukradłszy nie tylko
kurę, ale i samochód z żywnością
(wtedy, gdy ludzie umierali z głó-
du) i może nawet uczył nas, jak

trzeba pracować dla dobra Polski
i demokracji... Ale czy mogli-
my zostawić to wszystko, co cze-
kało na naszą pracę i zamiast te-
go zacząć organizować najpierw
kontrolę społeczną na wielkim pu-
stym placu naszego państwa —
przepraszam — nie pustym, bo
pełnym gruzów? Wiedzieliśmy, że
na rumowiskach zawsze plenią się
bujnie chwasty; trzeba było oczy-
ścić, porządkować...

Nikt z nas nie łudzi się, że ro-
bota dobiega kresu; bo nawet nie
skończyliśmy jeszcze dobrze pier-
wszych przygotowań do niej. Ale
myśliliśmy o tym. I zdajemy sobie
sprawę, że człowiek w każdym
dziale swych rąk jest pozycją naj-
bardziej istotną. Dlatego między
innymi takiej wagi nabiera dla
nas zagadnienie kontroli społecz-
nej.

Chodzi tu przecie o tropienie

każdego zła, oszustwa, złodziej-
stwa, bez względu na to, gdzie
znalazło ono swoją siedzibę. I jeśli
okaże się przypadkiem, że jakiś
tam niby aktywista z PPR-u był
zamaskowanym folksdeutchem,
że jakiś prowincjonalny dygnitarz
PPS naraził na poważne straty
skarbu Państwa, że komendant po-
sterunku U. B. w Pacanowie
wziął łapówkę i za to popełnił ja-
kieś przestępstwo, — to zdemas-
kowanie tych wypadków, choć w
samej rzeczy niewesołe, jednak w
naszych dzisiejszych warunkach
powinno nas przejmować rado-
ścią. Bo świadczą one, że coraz le-
piej funkcjonuje nasza kontrola
społeczna, docierając nawet tam,
gdzie nie spodziewaliśmy się prze-
stępstwa.

Powie ktoś może w tym miej-
scu, że jak dotychczas, odkryto
stosunkowo niewiele wypadków
takich przestępstw, a w rzeczywi-
stości jest ich znacznie więcej. —
Nie wiem. Przypuszczam, że jest
ich więcej, ale nie mam pojęcia o
żadnym konkretnym. Jeżeli nato-
miast ktoś z was wie coś pewnego
na ten temat, oczywiście nie po-
winien milczeć. „W swoim włas-
nym dobrze rozumianym intere-
sie” — jak głosi przytoczony na
wstępie apel poczty do publiczno-
ści.

Mam wrażenie, że ze społecz-
nego punktu widzenia tu właśnie
dochodzimy do najbardziej deli-
katnego i najważniejszego frag-
mentu całej sprawy. Chodzi o to,
abyśmy nie dali się ogłupić. Róż-
nego rodzaju oszuści puszczają
wersje, że panują u nas „klikki”,
„siuchty”, „zmowy”, niewiadomo
co, że przeciwko nim nie pomoże
żaden protest pokrzywdzonej ludz-
kiej jednostki. To jest największe
kłamstwo i najgroźniejsze: bo ono
właśnie, nie uzdrawiając niczego,
może nas wszystkich zatruć bez-
silnym narzekaniem na zło, z któ-
rym nie ma się ochoty walczyć.

Oczywiście, nikt z nas nie łudzi
się, że jest dobrze. Wiemy, że lu-
dzie nieuczciwi są wśród nas;
część z nich zajmuje urzędowe
posady; niektórzy legitymują się
nawet dowodami rządzących par-
tii politycznych, milicji... Nie-
którzy z nich na nasze szczęście
— już siedzą. Ale innym, nie
spadł jeszcze dotychczas włos z
głowy — i to być może. Wiemy
doskonale, że opisany w „Życiu
Warszawy” sołtys jakiegoś mia-
steczka na Zachodzie, pijący wódkę
z komendantem posterunku
milicji i robiący majątek na nie-
czystych interesach z Niemcami,
jest szczęśliwie odnalezionym eg-
zemplarzem gatunku, którego po-
siadamy u nas znacznie więcej.
Zdajemy sobie również sprawę,
że dzięki różnym niegodnym
związkom ludzkiego łajdactwa
walka z tym gatunkiem następcy
jeszcze wiele trudności.

Ale jedno musi być dla nas pe-
wne: musimy wierzyć, że wszyscy
uczciwi ludzie w Polsce chcą tej
walki i będą w niej pomocni. A w
takim razie nie ma „klikki”, ani
„siuchty”, które nie uległyby w
końcu tej jednej wielkiej zmowie
— ludzi uczciwych.

Edward Csato.

„Propaganda jadu nacjonalistycznego szowinizmu”**Polacy na swojej ziemi „okupantami”
Bezprzykładna walka z polskością na Zaolziu**

MORAWSKA OSTRAWA. (PAP). —
Na krajowej konferencji czechosłow-
ackiej partii narodowych socjalistów,
jaka odbyła się ostatnio w Morawskiej
Ostrawie, zajęto stanowisko w sprawie
stosunków z Polską. Stanowisko to
jest niedwuznaczne.

Trzęsła uchwały, jaka zapadła w od-
niesieniu do tego zagadnienia jest na-
stępująca:
„W sprawie mniejszości polskiej na
Zaolziu (Śląsk Cieszyński) stojmy na
stanowisku, że wszyscy okupanci mu-
szą być jak najwcześniej wysiedleni,
co do innych żądamy wymiany oby-
watelstwa, aby zaprowadzony został
porządek i spokój. Nigdy nie damy
posłuchu sprawie odstąpienia choćby

najmniejszej części Śląska Cieszyńskie-
go, przeciwnie, żądamy, aby ziemia —
raciborska, gliboczyńska i kładzka —
były z powrotem przyłączone do Cze-
chosłowacji”.

Odprawy czeskim narodowo-socjalis-
tom dawać nie potrzebujemy, uczyni-
ła to już prasa komunistyczna, nazy-
wając rzeczy po imieniu:
„Propaganda jadu nacjonalistyczne-
szowinizmu”.

ZAOLZIE. (PAP). — Na posiedzeniu
„Narodního Výcharu” w Stonawie, ja-
kie odbyło się tu w dniu 5 kwietnia
br., postanowiono wysiedlić z gminy
Polaków — „okupantów”.

Zaznaczyć wypada, że Stonawa, bez-
kolwiek jest wsią zdecydowanie polską,

z nieznacznym odsetkiem Czechów —
ma „Narodni Výchor”, składający się
prawie wyłącznie z Czechów. Na ze-
braniach tej „demokratycznej” instytu-
cji zapadają uchwały, godzące w Po-
laków.

Któż to są ci polscy okupanci? —
Większość z nich rekrutuje się z lu-
dzi urodzonych i wychowanych w Sto-
nawie którzy w okresie poprzedniej
republiky poszli do Polski za chlebem,
a wrócili w roku 1938. W tym cała ich
wina.

ZAOLZIE. (PAP). — Przewodniczą-
cym „Narodního Výcharu” w Gródku
na Zaolziu, wiosce polskiej, jest kierow-
nik czeskiej szkoły, narodowy socjalis-
ta Nowak z głębi Czech.

Przedstawiciele „woli miejscowej
ludności polskiej” przyczyniają się w
decydującym stopniu do walki z pol-
skością. Co najdzielniej, szcych Pola-
ków likwiduje się, stosując wypróbo-
wane metody, nie oszczędza się przy-
tym polskich komunistów.

I tak aresztowano tu członka KCZZ
Jana Turonia, a innego Polaka Karola
Kluzę, również członka KCZZ od roku
1923, skazano wyrokiem sądu na 6
miesięcy aresztu i 10.000 koron grzyw-
ny. Zarzuca mu się działalność anty-
czeską w roku 1938. Poza tym cały
szereg komunistów-Polaków czeka na
procesy sądowe, stojąc również pod
zarzutem wrogiej działalności anty-
czeskiej w roku 1938.

**Do walki z głodem
wzywają amerykańscy mężowie stanu**

NOWY JORK (PAP). — Prezydent
Truman wygłosił przez radio prze-
mówienie, w którym zapowiedział,
że rząd St. Zjednoczonych poczyni
odpowiednie kroki, które umożliwią
eksport miliona ton pszenicy mie-
sięcznie głodującej ludności Europy i
Azji. Wezwał on ponownie obywateli
St. Zjednoczonych do zmniejszenia
konsumpcji przez dwa dni w tygo-
dniu i obniżenia jej do poziomu kon-
sumpcji w krajach dotkniętych głodem.

Następnie przemawiał przez radio
amerykański min. rolnictwa Anderson,
który omówił plan zmniejszenia
spożycia zboża w St. Zjednoczonych
o 25 proc.

Trzeci z kolei przemawiał La
Guardia, ale nie jako generalny dy-
rektor UNRRA, lecz jako zwykły o-
bywatel amerykański. Oświadczył
on, że Amerykanie nie rozumieją do-
statecznie krytycznej sytuacji żywno-
ściowej, w jakiej znalazł się świat

powojenny. Powinni oni zdobyć się
na dalsze ograniczenia i na dalsze o-
fiary, żeby uratować miliony ludzi
od śmierci głodowej.

B. prezydent Hoover wygłosił prze-
mówienie radiowe z Kairo, gdzie za-
trzymał się w drodze do Indii.
Hoover zaproponował zmniejszenie
przydziału chleba do 300 gramów
dziennie we wszystkich krajach,
gdzie przydziału te są wyższe.

**Chcemy przyjaźni z Polską
Oświadczenie Thorez'a na temat francuskiej
polityki zagranicznej**

PARYŻ (PAP). — Francuski mini-
ster stanu i przywódca partii komu-
nistycznej Maurice Thorez wygłosił
przemówienie, w którym sprzeciwo-

wał następująco żądania Francji:
1) Jedna trzecia włoskiej floty w
charakterze odszkodowań. 2) Unia
gospodarcza Zagłębia Saary z Fran-
cją. 3) Umiejętność wyłączenia
Zagłębia Rury. 4) Długotrwała okupacja
Nadrenii.

Na temat polityki zagranicznej
Francji Thorez oświadczył:

„Musimy ściśle współpracować z
naszymi sojusznikami, tak samo na
zachodzie, jak i na wschodzie. Jeżeli
chodzi o tych ostatnich, to poza Zw.
Radzieckim, z którym jesteśmy zwią-
zani tradycyjnymi węzłami współ-
pracy, chcemy trwałej przyjaźni z
Polską, która poniosła olbrzymie o-
fiary i nie przestała być wzorem naj-
szlachetniejszych idealistów. Pragniemy
poza tym współpracować z Cze-
chosłowacją, Węgrami, Bułgarią, Ru-
munią i Jugosławią.

Po wyborach japońskich**Dymisja rządu Szidehary**

LONDYN (PAP). — Agencja Reute-
ra donosi z Tokio, że na nadzw-
yczajnym posiedzeniu japońskiej rady
ministrów rząd japoński postanowił
podać się do dymisji.

Premier Szidehara udał się do
pałacu cesarskiego i wręczył cesar-
zowi dymisję całego rządu.
Dwa tygodnie temu odbyły się wy-

borzy, w których zwyciężyła praw-
ica. Wyniki wyborów wykazały, że
partia liberalna uzyskała 139 miejsc,
tzw. partia postępową — 93 miej-
sca. Obydwie te partie sa partiami
prawicowymi. Social - demokraci o-
trzymali 53 mandaty.

Po wyborach Szidehara wstąpił
do partii postępowej.

Świat na cenzurowanym

Pamiątkowe zegarki — Droгоценne szable — I minuta opóźnienia na 160 lat — Dowcipny burmistrz — Historia tworzy się na sali gimnastycznej

Pisaliśmy już o pamiątkach, przygotowywanych przez Genewę dla mężów stanu, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad Niemcami (patrz: „Świat na cenzurowanym“ w nr. 22 (209) „Dziennika Łódzkiego“). Churchill i de Gaulle dostali wtedy po pięknym zegarku.

Ostatnio cech genewskich zegarmistrzów podarował trzy zegarki na rękę i trzy zegary ściennie „Wielkiej Trójce“. Każdy z zegarków ma na kopercie mistrzowsko wygrawerowany rysunek: na chronometrze generalissimusa Stalina widzimy żołnierza Czerwonej Armii, czasomierz premiera Attlee ozdobiony jest wizerunkiem brytyjskiego okrętu wojennego, a na kopercie zegarka prezydenta Trumana znajduje się Statua Wolności.

Dodatkowy zegarek wysłano też z Genewy pani Roosevelt.

Nie tylko Genewa myśli zresztą o wyrażeniu swego uznania ludziom, którym świat zawdzięcza pokój.

Pod kierownictwem jednego z największych złotników radzieckich, Suworowa, którego dziełem była — podziwiana na wystawie międzynarodowej w Paryżu — mapa Związku Radzieckiego, wykonana z kamieni półszlachetnych, wykończona jest obecnie szablami dla marszałków i generałów Armii Czerwonej. Szable te mają złote rękojeści, ozdobione rubinami, topazami i innymi drogimi kamieniami. Ponad dwieście szlachetnych kamieni zdobić będzie każdy z tych drogocennych prezentów.

Wracając do dziedziny czasomierzy, to warto przypomnieć, że najdokładniejszy i najbardziej precyzyjny zegar na świecie znajduje się w obserwatorium w Greenwich w Wielkiej Brytanii. Zegar ten wykazuje w okresie 160 lat odchylenie zaledwie o jedną minutę. Wykonany jest z kryształu kwarcowego.

W obserwatorium tym jest osiemnaście takich zegarów, wzajemnie się kontrolujących. Odchylenie o jedną tysięczną sekundy na dzień jest już poważnym błędem.

Płytką kryształową nie jest w tych zegarach większa od przeciętnej angielskiego znaczka pocztowego, który — jak wiemy — do dużych nie należy. Pod działaniem energii elektrycznej kryształ zaczyna wibrować. Właśnie te wibracje kryształu powodują poruszenia włosa zegara.

Metoda zegarów wykonanych z kryształu kwarcowego została zastosowana przy prowadzeniu samolotów w ciemności.

Dzięki takiemu zegarowi — dokonany został w ciężkich warunkach atmosferycznych nalot tysiąca bombowców na Kilonię. W ciągu czterech ostatnich lat wojny zastosowano 30 tysięcy różnych typów takich zegarów.

Zakończona niedawno w Londynie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zbiórka nielegalnie broni palnej, zapelniła magazyny 10.200 pistoletów, 2.000 karabi-

Co dzień traszka

Szybka orientacja

Izba Lordów jest przeciwna utworzeniu w Niemczech rządu centralnego. (Z prasy)
Dobrze, że w Anglii lordowie wierzą, iż rząd dziś w Niemczech to zwykły — nierząd.

CYK

nów, a nawet trzysta (!) karabinów maszynowych — oto skutki, jak dotąd tylko dobrowolnej, akcji zdawania broni.

Francja przeżywa kryzys mieszkaniowy. Na dowcipny pomysł wpadł tam burmistrz (maire) Toulonu, który od dłuższego czasu, wraz z wieloma zmieniającymi się często (i osobowo i organizacyjnie) urzędami kwaterunkowymi, nie mógł rozwiązać problemu mieszkaniowego w mieście. Ogłosił on mianowicie, że każdy — kto dobrowolnie zwolni mieszkanie i opuści miasto — otrzyma premię w wysokości kilku tysięcy franków.

Jeśli już poruszamy momenty, łączące nas z zagranicą, to — w związku z postawieniem przez delegata polskiego na Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych problemu reżimu gen. Franco — warto przypomnieć, gdzie się te historyczne obrady odbywają.

Manhattan, szczyli się tym, że jest najstarszą dzielnicą N. Jorku — była to pierwsza osada amerykańska w tej okolicy wybrzeża.

Jest to dzielnica, w której 70% zabudowań stanowią wille, miejsce wywczasów wielu mieszkańców centrum N. Jorku. Tutaj też mieszczą się gmachy nowoczesnej dzielnicy uniwersyteckiej. Siedziły swoje mają tutaj: Uniwersytet Katolicki w N. Jorku, Uniwersytet Miejski oraz dwa kolegia.

W jednym z nich, w Collegium Manhattan, odbywają się posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jest to kolegium dla dziewcząt. Gmach otacza wielki i piękny park. W czasie wojny szkolono tutaj pomocnicze oddziały kobiecej służby marynarki wojennej.

Od kilku tygodni w gmachach kolegium przeprowadzano intensywnie prace remontowe, przystosowując pomieszczenia dla celów ONZ.

Sala posiedzeń Rady Bezpieczeństwa została urządzona w przebudowanej sali gimnastycznej. Na sali zainstalowano na szynach z aparaty do zdjęć fotograficznych i z aparaty filmowe. Na balkonie zainstalowano 10 studiów radiowych dla nadawania i nagrywania odpowiednich fragmentów posiedzenia, wywiadów itp. Na galerii zarezerwowano sto miejsc dla korespondentów prasowych. Każde miejsce zaopatrzone jest w telefon i dalekopis, połączony z urzędem telegraficznym. Na sali zainstalowano 12 głośników.

Dzielnica, w której położone jest Collegium Manhattan, odległa jest o 19 km od centrum N. Jorku. Dojazd samochodem z centrum miasta trwa 30 minut.

Niewiele jest na świecie sal gimnastycznych, które przejdą do historii.

WIT.

Czy rząd brytyjski

broni reżimu hiszpańskiego

Sprawa gen. Franco próbą angielskiej polityki zagranicznej

NOWY JORK (PAP) — Przemawiając na Radzie Bezpieczeństwa, delegat Zw. Radzieckiego amb. Gromyko zaznaczył, że podniosły się głosy, jakoby wniosek Polski w sprawie Hiszpanii oznaczał interwencję w sprawę wewnętrzną tego kraju, czemu sprzeciwia się punkt 2 art. 7 Karty Narodów Zjednoczonych. Gromyko oświadczył, że poglądy te nie jest słuszny.

Narody, które opracowywały Kartę w San Francisco, starały się ją opracować w ten sposób, aby możliwe uniknąć na przyszłość fatalnych błędów, popełnionych w przeszłości w stosunku do państw faszystowskich. Dlatego też Karta ONZ przewiduje zastosowanie środków przeciwko państwom, których sytuacja wewnętrzna zagraża pokojowi i bezpieczeństwu.

Amb. Gromyko podkreślił, że wątpi, aby ktokolwiek z członków Rady mógł zaprzeczyć, że rząd gen. Franco

nie jest rządem faszystowskim. Rząd ten doszedł do władzy dzięki interwencji Niemiec hitlerowskich i Włoch faszystowskich, które dopomogły do nałożenia kajdanów na naród hiszpański.

W związku z faktem, że rząd hiszpański jest pochodzenia faszystowskiego, powstaje kwestia następująca: „Czy ONZ po winnie z faszyzmem, w której pomieszczeniu tyle ofiar, może pogodzić się z sytuacją w Hiszpanii, która zagraża pokojowemu rozwojowi wielu narodów?“

Przechodząc do polityki zagranicznej, prowadzonej przez gen. Franco w czasie drugiej wojny światowej, Gromyko podkreślił, że Franco był wiernym sołniznikiem Hitlera i Mussoliniego w czasie tej wojny.

MOSKWA (PAP) „Prawda“ poświęca wiele miejsca w tygodniowym przeglądzie międzynarodowym wystąpieniu delegata polskiego w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie

— bezpośrednio po posiedzeniu plenarnym. Komisja Zdrowia — bezpośrednio po posiedzeniu plenarnym.

POSIEDZENIE PLENARNE

Biuro Prezydialne K. R. N. podaje do wiadomości, że posiedzenia plenarne X sesji Krajowej Rady Narodowej odbędą się w dniach 26 i 27 kwietnia 1946 r. w sali posiedzeń K. R. N. w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 49, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odwołanie i przyjęcie nowych posłów.
 2. Expose Prezesa Rady Ministrów o sytuacji w kraju i pracach Rządu Jedności Narodowej.
 3. Sprawozdanie Ministra Skarbu.
 4. Referat Przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o planie inwestycyjnym.
 5. Sprawozdanie Ministra Spraw Zagranicznych w związku z ratyfikacją umów międzynarodowych.
 6. Projekt postępowania w głosowaniu ludowym.
 7. Sprawozdania i wnioski komisji poselskich.
 8. Zatwierdzenie dekretów Rządu Jedności Narodowej.
 9. Odpowiedzi na interpelacje poselskie.
- Posiedzenie w dniu 26 kwietnia rozpocznie się o godz. 10-ej rano.

POSIEDZENIA KOMISYJ

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisji K. R. N. odbędą się według następującego planu:

We środę, dnia 24 kwietnia 1946 r. (w salach Domu Poselskiego, ul. Wiejska 4)

Komisja Komunikacyjna, o g. 10-ej.
Komisja Odbudowy, o g. 10-ej.
Komisja Pracy i Opieki Społecznej, o godz. 20-ej.

Komisja Wyznaniowa i Narodoowościowa, o godz. 18-ej.

Komisja Budżetowa, o godz. 19-ej.

Komisja do opracowania projektu regulaminu głosowania ludowego, o godz. 10-ej.

We czwartek, dnia 25 kwietnia 1946 r. (w salach Domu Poselskiego, ul. Wiejska 4)

Komisja Komunikacyjna (II dzień obrad).

Komisja Morska i Handlu Zagranicznego, o godz. 10-ej.

Komisja Spółdz. Aprop. i Handlu, o godz. 10-ej.

Komisja Ziem Odzyskanych, o godz. 10-ej.

W piątek, dnia 26 kwietnia 1946 r. (w salach komisji w „Romie“, przy ul. Nowogrodzkiej 49)

Komisja Rolna, o godz. 9-ej rano. (w sali Konferencyjnej w Belwederze)

Komisja Prawnicza i Regulaminowa

Hiszpanii. „Prawda“ pisze:

„Przedstawiciel Polski w Radzie Bezpieczeństwa wysunął zagadnienie faszystowskiego reżimu Franco w Hiszpanii. Nie ulega wątpliwości, że w związku z wysunięciem wnioskiem Rada Bezpieczeństwa winna rozpatrzyć jedno z ważniejszych zagadnień współczesnych. Przedstawiciel Polski amb. Lanke udowodnił w sposób przekonujący, że faszystowski reżim gen. Franco jest haniebny i nie jest wewnętrzna sprawa Hiszpanii, lecz zagadnieniem międzynarodowym.“

Przedstawiciel Polski wzywał do tego, by nie powtarzać błędów polityki nieinterwencji i złożył wniosek, by wszyscy członkowie ONZ, utrzymujący stosunki dyplomatyczne z rządem Franco — niezwłocznie zerwali je.

Delegat Anglii, sir Alexander Cadogan i delegat holenderski van Kleffens wypowiedzieli się przeciwko wnioskowi Polski. Delegat St. Zjednoczonych polecił Radzie Bezpieczeństwa, by się uważnie zajęła przestudiowaniem zagadnienia hiszpańskiego. Amerykański komentator radiowy Swing charakteryzuje stanowisko St. Zjednoczonych w sprawie hiszpańskiej w sposób następujący:

„W chwili obecnej zajmujemy takie stanowisko. Jak gdybyśmy popierali gen. Franco przeciwko Polsce i Zw. Radzieckiemu. Jest to absolutnie niezgodne z interesami pokoju międzynarodowego. Należy czym prędzej wyłusnąć tę sprawę.“

LONDYN (PAP) — Dziennik liberalny „News Chronicle“ ostro krytykuje stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie Hiszpanii.

Dziennik twierdzi, że rząd brytyjski przez niezdecyzną politykę wywołał wrażenie, iż broni obecny reżim w Hiszpanii.

Autor artykułu twierdzi, iż stanowisko W. Brytanii w sprawie hiszpańskiej jest próbą brytyjskiej polityki zagranicznej. O ile nie uda się usunąć gen. Franco, to gnazdo faszystwu pozostanie w Europie i główny cel walki z Hitlerem zostanie nie osiągnięty. Trzeba działać energicznie.

Niektóre koła reakcyjne twierdzą, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z gen. Franco nie osłabi jego stanowiska, a raczej przyczyni się do wzmocnienia tego pozycji wewnątrz kraju. Jednakże trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób zerwanie przez Narody Zjednoczone stosunków z gen. Franco, mogłoby wzmocnić jego pozycję.

Prawdziwe stanowisko W. Brytanii musi być wyjaśnione wobec świata, a jednocześnie ruch opozycyjny przeciwko reżimowi gen. Franco poza granicami Hiszpanii oraz ruch podziemny w Hiszpanii, muszą otrzymać poparcie.

Dziennik kończy, wzywając do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco i do uznania rządu republikańskiego dra Girala.

Nowa konstytucja francuska

uchwalona 509 głosami przeciwko 209
Ostateczna decyzja zależy od wyniku referendum

PARYŻ (PAP). — Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło nową konstytucję 509 głosami przeciwko 209.

Konstytucja jest oparta na systemie jednoizbowym. Wiele uprawnień należących dotychczas do prezydenta, wykonywać będzie sam parlament, noszący nazwę zgromadzenia narodowego. Prezydent republik jest wybierany przez zgromadzenie i nie ma prawa rozwiązywać go. W razie dymisji rządu prezydent ogłasza nazwiska kandydatów na stanowisko premiera. Ale izba dokonuje wyboru.

Nowa konstytucja posiada jeszcze inne nowości: mianowicie parlamentowi pomagają w pracy 2 instytucje doradcze: rada gospodarcza oraz rada unii francuskiej, która jest jakby parlamentem całego imperium francuskiego wraz z koloniami.

Projekt konstytucji został po raz pierwszy przedłożony zgromadzeniu konstytucyjnemu 11 lutego. Od czasu wniesienia projektu w czasie dyskusji nad nim, zgłoszono blisko 200 poprawek.

Sprawa, która wywołała największe spory, była sprawa, czy ma obowiązywać system jednoizbowy czy też dwuizbowy. Początkowo wszystkie trzy partie — komuniści, socjaliści i ruch republikańsko-ludowy wypowiedziały się za jedną izbę. Kryzys polityczny zaznaczył się dopiero 10 dni temu, kiedy ruch republikańsko-ludowy zdecydowanie stanął na stanowisku parlamentu, składającego się z dwu izb. W kołach politycznych sądzi, że nastroje wyborców wpłynęły na zmianę stanowiska partii republikańsko-ludowej, na korzyść systemu dwu-izbo-

wego. Wielu posłów z łona partii republikańsko-ludowej przeszło w wyborach październikowych głosami wyborców konserwatywnych, którzy uważają konstytucję, opartą o system jednoizbowy za „rewolucyjną“. Propaganda na korzyść systemu dwuizbo-

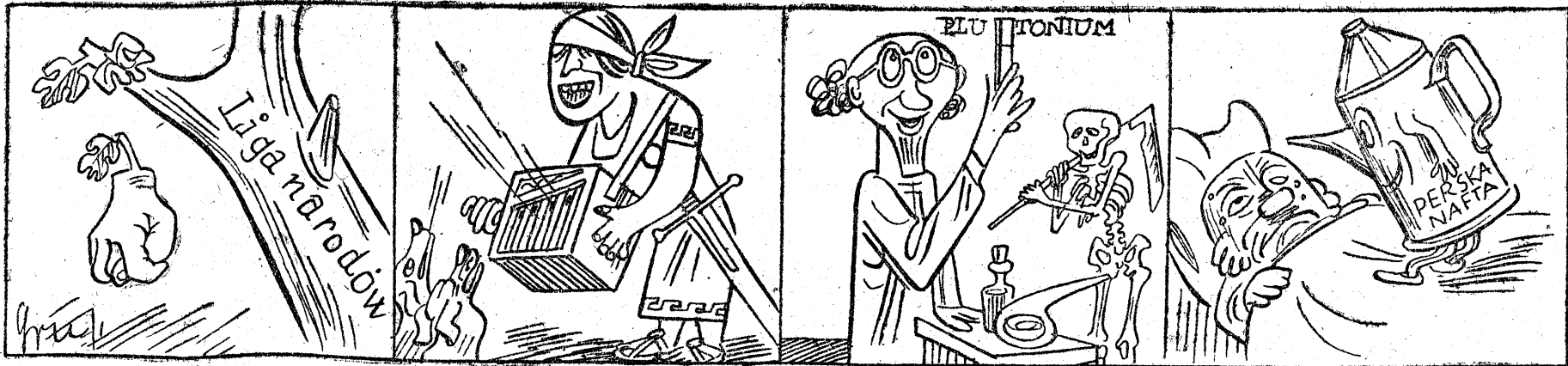
wego prowadzona była przez niedawno zorganizowaną partię konserwatywną pod nazwą „Republikańska Partia Wolności“.

Nowa konstytucja będzie poddana referendum ludowemu w dniu 5 maja bież. roku.

ś. t. p.
Czesław Hilary Gromadziński
zasnął w Panu po długich ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Św. Sakramentami, dnia 19 kwietnia 1946 roku.
Pogrzeb odhędzie się z Kaplicy cmentarnej w Zarzewie, we wtorek, dnia 23 kwietnia 1946 r. o godzinie 5-ej pop.
O udział w tym smutnym obrzędzie proszą krewnych, przyjaciół i znajomych, pograżeni w nieutulonym żalu
(300/p) ZONA, SIOSTRY I SZWAGIER.

ś. t. p.
Junina Feterowska
nauczycielka
opatrzona Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnąła w Bogu dnia 20 kwietnia 1946 roku, przeżywszy lat 39.
Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi z domu żałoby w Rudzie Pabianickiej przy ul. Piłsudskiego 101 w dniu 24 kwietnia 1946 r. tj. w środę, o godzinie 9-ej do grobu rodzinnego na cmentarzu w Rzgowie koło Łodzi.
O smutnym tym obrzędzie powiadamia i zaprasza krewnych, przyjaciół, Koleżanki i Kolegów oraz znajomych, pograżona w głębokim smutku
RODZINA.

PRZEKRÓJ TYGODNIA



Dumne drzewo sławnej Ligi Narodów feno figi.

Na „Śpiewaków Norymberskich” Wyją z nudów nawet pieski.

Niestępnący pęd nauki Dokazał znów nowej sztuki.

Męczy się angielski człowiek Nafta spędza sen mu z powiek.

Masowe planowe wysiedlanie Niemców z granic Polski trwa już prawie 2 miesiące. W tym czasie wyjechało z Polski około 190 tys. Niemców. Liczba ta stale wzrasta, transporty ewakuacyjne do strefy angielsko-amerykańskiej odchodzą codziennie, stopniowo uwalniając nasze ziemie od wroga — zamaskowanego wprawdzie pozorną uległością i służalczostką, ale tym niebezpieczniejszego.

Gdy przejeżdżaliśmy przez Rychbach i Bielawę, wysiedlanie Niemców rozpoczęło się tam właśnie. Mieliśmy więc sposobność ujrzeć na własne oczy jak się to wysiedlanie odbywa. Od rana do późnego wieczora nieprzerwanym sznurem ciągnęli główną ulicą miasta opuszczający Polskę Niemcy. Ubrani ciepło i porządnie, ugnali się pod ciężarami bagaży, niejednokrotnie ciągnąc je, lub pchając przed sobą na wózkach. Zdarzały się też wypadki, że cała rodzina niemiecka opuszczała miasto załadowana wraz z niezliczoną ilością swego mienia ruchomego na wielki wóz, zaprzężony w jednego, nierazko w dwa konie. Mimowoli widok ten nasuwa przy pominięciu masowych wysiedlań Polaków z Łodzi, Poznania, Śląska, Pomorza. Powraca bolesne wspomnienie momentu opuszczenia Warszawy. Jakżeż inaczej wyglądały te sprawy, zantym role się odwróciły. Niemcy nie płaczą, wyjeżdżając z Polski. Mimo wszystko nie czują się tu dobrze. Zabierają, co się tylko da, co mogą ucieść lub wywieźć — i jadą.

Z punktu etapowego w Rychba-

Na szlakach Dolnego Śląska

Zapewnienie robotnikowi egzystencji gwarancją szybkiej repolonizacji Ziemi Odzyskanych

chu odjeżdża codziennie transport, liczący do 1.500 osób.

Chorych Niemców, jak również kobiet ciężarnych nie wysiedla się. Poza chorymi szukają się do wyjazdu wszyscy. Ci, którzy zostali wyreklamowani, uważają się za pokrzywdzonych i zostają z żalem.

NIEMCI JADĄ

Wyreklamowani zostali przede wszystkim fachowcy niezbędni w fabrykach i urzędach. Brak personelu jest tak dotkliwy, że gdybyśmy chcieli w najbliższym czasie usunąć wszystkich Niemców, to przemysł musiałby w dużym procencie stanąć. Wielu bowiem pracowników wszelkiego rodzaju przemysłu stanowią Niemcy i to tacy, których jako pierwszorzędnych fachowców zastąpić trudno.

Spotykaliśmy się jednak i z takimi faktami: Niemka-pokojówka w hotelu skrzyła się z żalem, że cała jej rodzina wyjeżdża, ona zaś musi zostać, ponieważ została wyreklamowana.

Czyż na prawdę jako pokojówka jest niezastąpiona? Trudno to przypuścić — i trudno się z tym zgodzić. Tacy Niemcy nie powinni w Polsce pozostać. Sporo jest jeszcze u nas ludzi chętnych do pra-

cy i ci objąć mogą wszelkie funkcje sprawowane przez „niezastąpionych” Niemców. Możemy się zgodzić z tym, że trudniej będzie zastąpić pierwszorzędnych fachowców przy warsztatach — choć i z tym mamy sobie radę — ale wszyscy inni są nam najzupełniej zbędni.

Chcą jechać — niech jadą jak najprędzej.

CZEKI BEZ POKRYCIA

gorzej przedstawia się sprawa z niezbędnymi fachowcami. Polaków — fachowców w ogóle brak, ci zaś którzy mogliby objąć warsztaty na Ziemiach Odzyskanych ulegają często szkodliwej propagandzie, nie wierzą w możliwości egzystencji i nie spieszą z przyjazdem na Dolny Śląsk.

Szkolenie nowych kadr robotników prowadzone tu na wielką skalę i bardzo intensywnie nie może w przeciągu krótkiego czasu dać pożądanego rezultatu. Jedyne więc warunkiem szybkiej i stuprocentowej repolonizacji jest wzmożony napływ wykwalifikowanych sił polskich gotowych w każdej chwili do objęcia opróżnionych przez Niemców miejsc pracy.

Hasło „Włókniarze na Zachód”,

które rzuca się w oczy w każdej fabryce, wypisane na dziesiątkach rozlepionych plakatów nie rozwiązuje jednak sprawy. Akcja propagandowa może w nieznacznym tylko stopniu przyczynić się do repolonizacji Ziemi Zachodnich. Ludziom, którzy są tam potrzebni i których do wyjazdu trzeba skłonić, nie wystarczy powtarzanie frazesów. Aby kogoś przekonać, trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć, jakie są warunki egzystencji na Ziemiach Odzyskanych.

Wtedy dopiero, gdy zostaną o warunkach bytowania poinformowani, łatwiej i prędzej zdecydują się na wyjazd. Wtedy dopiero można będzie karmić ich wzniosłymi hasłami w rodzaju: „Włókniarze na Zachód”.

W przeciwnym razie hasła staną się tylko czekaniem bez pokrycia.

A JAK JEST NA PRAWDĘ?

Dla robotnika wyjeżdżającego na Zachód najważniejszą jest oczywiście kwestia mieszkaniowa. Zagwarantowanie mieszkań będzie w pierwszym rzędzie rejonową powołania akcji repolonizacyjnej.

Sprawa ta dotychczas nie była należycie uregulowana. Pracowni-

cy, którzy przyjechali wcześniej, lub mieli nieco szczęścia, otrzymali mieszkania. Inni — po kilku tygodniach udreki i tułaczki wyjeżdżali. Zostali tylko najbardziej uparci.

Obecnie kwestia mieszkań została w znacznej części rozwiązana. Każdy nowoprzybyły na Ziemię Zachodnią pracownik zostaje współlokatorem mieszkania niemieckiego na okres 2 tygodni. Po upływie tego czasu mieszkanie przechodzi na jego własność, po dalszych 2 tygodniach Niemcy są usuwani. Należyte pokierowanie tą akcją zależy od dyrektorów poszczególnych fabryk i oni są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za los robotnika.

Przeciętna płaca robotnicza wynosi miesięcznie od 1.200 do 1.500 zł, do tego dochodzą premie pieniężne oraz punkty towarowe (przeciętnie po 6 punktów, każdy wartości około 100 zł). Ponadto robotnicy wraz z rodzinami korzystają z całodziennego wyżywienia, otrzymując również przydziały żywnościowe.

Są to warunki oczywiście dość skromne, można jednak utrzymać się, tym bardziej, że na najbliższy okres przejściowy Ministerstwo Przemysłu przeznaczyło dodatkowo do rozdziału między robotników sumę 24 mld. zł.

Kto więc nie lęka się pionierskiej pracy przy odbudowie jednego z największych odcinków bogactw naszego kraju — niech jedzie! Zachód czeka!

LUCJA ŁOPALEWSKA

Wielkanoc 1946 w Łodzi

Zgodnie z tradycją, w Wielką Sobotę całe niemal miasto ruszyło na wędrowkę po kościołach. We wszystkich świątyniach urządzone były piękne groby, do których z trudem można było się zbliżyć poprzez wielką ciżbę ludzi.

W wielu instytucjach odbyło się tegoż dnia tradycyjne „jajko”. Trudno nawet wyliczyć wszystkie tego rodzaju uroczystości. Odbywały się one w świetlicach robotniczych, w sali YMCA dla niezamożnych dzieci, w schroniskach i domach Wyzd. Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego dla ubogich i starców itd. itd.

Więcej uwagi chcielibyśmy poświęcić dwóm przemitym uroczystościom, które — obok cech tradycyjnych nosiły wyraźne znamię aktualnej chwili i były pięknym dowodem obywatelskiej postawy naszego społeczeństwa.

W SCHRONISKU P. U. R.

Pierwsza z nich, to „jajko” dla repatriantów w schronisku PURU przy ul. Żeligowskiego 45.

Wszyscy wiemy, jak ciężkie chwile przeżywają ludzie, którzy pozostawili dom rodzinny, tułają się po świecie, zantym osiadą na stałe i uregulują wreszcie swe życie. Wiemy, jak ciężko przyzwyczaić się do nowych warunków, do nowego otoczenia, no-

wych ludzi. Nic dziwnego, że pod róz ku „wielkiej niewiadomej” nie nastroja repatriantów pogodnie i że z nieufnością patrzą nawet na próby niesienia im pomocy.

Ale jest siła, która może stopić lody nieufności. Siła, która promieniuje z gorących serc rodaków. Stwarza ona atmosferę, w której repatrianci osują, że przyjechali do swoich, że w każdej chwili mogą liczyć na pomocne ramię, że chociaż i nam bywa w powojennych czasach ciężko, to przecież wypracujemy sobie lepszą przyszłość. I właśnie okazanie serca repatriantom rozbudza drzemającą w nich wiarę i nadzieję, jest dla nich podniętą do pracy nad odbudową własnej egzystencji, a co zantym idzie — nad odbudową ojczyzny.

Ten nieco przydługi wstęp konieczny był dla zrozumienia, dlaczego skromne „jajko” dla repatriantów tak było wzruszające i piękne. Bo właśnie okazano biednym tułaczom serce.

Ks. ppłk. Ławrynowicz, poświęcający stół wielkanocny, zwrócił się do repatriantów w tak ciepłych słowach, że odradu poczuli oni, że są u siebie, wśród swoich.

A do podtrzymania tego wrażenia przyczynili się waleń artyści: Tadeusz Chrzanowski, Władysław Wałter i Jerzy Darski, którzy swym bezpośrednim, żywiło-

wym humorem sabawiali rebranych.

Na zakończenie rozdano repatriantom duże deputaty świąteczne. Na uroczystości obecny był wiceprezydent miasta, ob. Durlik.

W TOW. PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

W drugim wypadku byliśmy świadkami zamianifestowania serdecznej więzi, łączącej społeczeństwo nasze z wojskiem. Staraniem koła miejskiego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza odbyło się „jajko”, na które przybyli przedstawiciele wszystkich jednostek wojskowych garnizonu łódzkiego, a więc m. in. oficerowie z DOW, RKU, przedstawiciele szkół oficerskich, składnicy mundurowej itd.

Święcone poświęcił ks. ppłk. Ławrynowicz, który w przemówieniu swym podkreślił więzy przyjaźni, łączące ludność cywilną z wojskiem. W tymże serdecznym duchu wypowiedziano szereg przemówień w czasie wspólnego posiłku.

M in. zabierali głos: prezes wojewódzkiego koła TPZ, ob. Sas, starosta powiatu łódzkiego i przedstawiciel DOW.

Miłą atmosferę dopełniło odśpiewanie chóralne szeregu żołnierskich piosenek.

Tow. Przyjaciół Żołnierza rozdało żołnierzom na terenie miasta Łodzi 7 tysięcy świątecznych pa-

czek, a na terenie województwa — 6 tysięcy. Towarzystwo działalnością swą pragnie spłacić dług, jaki winne jest społeczeństwo żołnierzowi, który krwią swoją okupił wyzwolenie Polski z pęt hitlerowskich. Akcja TPZ powinna spotkać się z jak największym poparciem całego społeczeństwa.

PIERWSZA WIELKANOC POWOJENNA

Nie trzeba dodawać, że we wszystkich kościołach odbyły się uroczyste rezurekcje. Szczególnie imponująco wypadła rezurekcja w kościele garnizonowym. Wczesnym rankiem zebrały się tu wszystkie jednostki wojskowe, stacjonujące w Łodzi. Po rezurekcji odbyła się procesja wokół Placu Wolności, przy czym baldachim nieśli wyżsi oficerowie garnizonu.

A potem, jak zwykle, zasiadli łodzianie do święconego. Najpierw u siebie, a później u krewnych i znajomych.

Święta tegoroczne, choć skromne jeszcze i niezbyt huczne, upłynęły w atmosferze miłego spokoju i wypoczynku.

Wi.

Miejskie Pogotowie Ratunkowe pracownicy spędziło tegoroczne święta Wielkiejnocy. Nadmiar pracy zaś zawdzięczało współobywatelom, którzy chcąc w godny sposób uczcić pierwsze Wielkanocne Święta po wojnie, dali upust wrodzonym skłonnościom do

„wypitki” — w rezultacie są i do „bitki”.

W 30-tu wypadkach Pogotowia było wzywane do niesbyt trzech osób, u których wódka wywołała owe właśnie skłonności do „bitki”. Załatwiano przy okazji rozmaite parochunki. W Lunaparku np. 16-letni chłopiec został podczas sprzeczki mocno poturbowany przez swoich niestrzeżonych kolegów, w innym wypadku snowu kobieta pod wpływem zbyt wielkiej ilości alkoholi nabrała krewkości i pobła całą rodzinę.

Wiele było również wypadków tramwajowych i samochodowych, którym ulegli mniej lub więcej szałwiani „czciciele Bachusa”. Nie były one na szczęście zbyt groźne w skutkach.

Drugi dzień świąt, czyli „lang poniedziałek”, dzięki starej, od wieków z zapalem podtrzymywanej tradycji, dał wielu ludziom możliwość wytrzeźwienia:

Ujrzelismy jednak na ulicy miasta inny objaw. Oto od wczesnego ranka poczęły się toczyć w stronę kościołów dawno przez nas niewidziane, „niemodne” karety ślubne. Oblubienice spowite w obłok białych tiulów, panowie młodzi we frakach, po spisaniu aktów cywilnych, korzystali ze świąt, aby uświęcić ten tzw. „dozgonny” węzeł.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

WTOREK 23 KWIEŃNIA
DZIŚ: Wojciecha;
słow.: Wojciecha,
JUTRO: Fidelisa;
słow.: Jerzego.
997 Męczeńska śmierć biskupa Praga Wojciecha (Adalberta) apostoła Prusaków.
1564 Urodził się genialny dramaturg angielski William Turner, twórca Tegoż dnia umarł w Madrycie poeta i pisarz hiszpański — Miguel de Cervantes („Don Kichot”).
1775 Urodził się w Londynie malarz angielski — William Shakespeare; t. zw. „pejzaż nastrojowego”.
1794 Jakób Jasiński rozpoczyna powstanie w Wilnie.
1901 Umarł w Warszawie śmierzczą samobójczą w 25 r. życia utalentowany poeta i kryk Stanisław Korab-Brzozowski.
1945 Stuttgart zdobyty przez wojska francuskie.
Tegoż dnia: Oddziały 1-go Frontu Białoruskiego i Wojska Polskiego wdarły się do Berlina.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY
Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Miejsk. M. O. — tel. 253-60
Kom. Pow. MO. — tel. 185-02
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubesp — tel. 134-15
Karetki Sanitarna PCK — tel. 154-52
Straż pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-00

DYZURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Daniłowickiego (Piotrkowska 127), Zajaczkiewicza (Pl. Boerner 37), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karłina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szosa Pabianicka 58), Stecika (Limanowskiego 37).

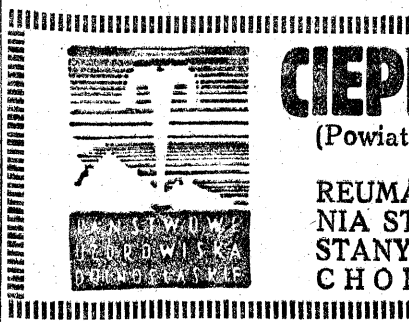
TEATRY
Teatr WP (Cegielniana 27) — godz. 19,15 „Zemsta”.
Teatr Powszechny TUR (11-Listopada 21) — godz. 19 „Marjusz”.
Teatr Kameralny Domu Zolnierza (Przejazd 34) — godz. 19,15 „Stara Cegielnia”.
Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia” (Piotrkowska 243) — godz. 19,15 „Król Włóczgów”.
Teatr Syrena (Traugutta 1 — godz. 19,15 „Trzej Muszkieterowie”.
Studio Muzyczne — „Teatr na piętku” (Traugutta 1) — godz. 19,15 „Mecz humoru”.
Teatr Lalki i Aktora „Sasabanda” (Kopernika 15) — godz. 19,15 „Pan Twardowski”.
Teatr Gong (Południowa 11) — godz. 19,15 „Dobry żart à la carte”.

KINA
„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy”.
„Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem”.
„Wisła” (Przejazd 1); „Adria” (ul. Główna 2) — „Fortancerk”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Skłamałam”.
„Gdynia” (Przejazd 2); „Hel” (Legionów 2-4) — „Blagier”.
„Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Dwaj żołnierze”.
„Włóknarz” (Zawadzka 16) — „Dzieci kapitana Granta”.
„Robotnik” (Kilińskiego Nr 178) — „Trzech przyjaciół”.

Program radiowy

Fala 224 m.
na wtorek, 23. 4. 1946 r.
5,57 Kraków. 6,45 W-wa. 7,10 Poznania. 7,45 W-wa. 8,30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8,45 Codzienny odcinek pow. 9,00 Rozmaitości. 9,10 Program an dzisiaj. 9,15 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 W-wa. 14,40 Płyty. 14,55 Pog. sportowa Jarosława Nęcickiego. 15,05 Rezerwa. 15,10 „Rapsodie węgierskie Fr. Liszta”. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „Słów kilka o króliku domowym”. 15,45 Płyty. 16,00 Audycja dla dzieci: „Stołeczek wielkanocny”. 16,25 W-wa. 17,55 Audycja dla robotników. 18,30 W-wa. 20,45 „Z wizytą w redakcji „Kuznica”. 21,30 Przegląd wydawnictw. 21,10 Koncert muz. lekkiej. 21,40 Skrzynka poszuki-

wania rodzin. 21,58 Komunikat o pogodzie. 22,00 Katowice. 22,30 Koncert Zyczeń. 23,00 W-wa. 23,35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.



CIEPLICE-ZDRÓJ
(Powiat JELENIA GÓRA)
347 m n. p. m.
REUMATYZM — SCHORZENIA STAWÓW — WSZELKIE STANY WYCZERPANIA — CHOROBY KOBIECE
Z PANSTWOWEJ FILHARMONII
W piątek, 26 kwietnia br. odbędzie się Wielki Koncert Symfoniczny z udziałem Stanisława Szpilarskiego. — Znakomity artysta odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy Tadeusza Szpilarskiego. Będzie to pra-wykonywanie tego dzieła w Polsce. Program zawiera oprócz tego IV Symfonię Głazunowa oraz Preludia Liszta. Dyryguje Zdzisław Górzyński. Bilet do nabycia w kasie kina „Bałtyk” Narutowicza 20. (Kr)

DRUGĄ NAGRODĘ NA PLAKAT PCK ZDOBYŁ ŁÓDZIANIN
Rozstrzygnięcie konkursu na plakat P. C. K.
W Warszawie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na plakat propagandowy PCK. Ogółem nadesłano 51 prac. Pierwszą nagrodę przyznano za plakat Mieczysława i Eugenjusza Arota z Warszawy. Nagroda wynosi zł 5.000. Drugą nagrodę otrzymał Roman Szalas z Łodzi (zł 3.000). Nagrodę trzecią Józef Tom z Warszawy (zł 2.000).

ZWIĄZEK ESPERANTYSTÓW
zawładamla swoich członków, że siedziba Związku została przeniesiona do lokalu Stronnicwa Ludowego, Andrzeja 12. Lekcje i zebrania będą się odbywać od dnia 24. 4. 46 we srody o godz. 18 i 19. Członkowie proszeni są o przybycie po odbiór legitymacyj.

„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76); „Tęcza” (Sienkiewicza 40) — „Złota maska”.
„Rekord” (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy”.
„Balka” (Franciszkańska 31) — „Manewry miłosne”.
„Wolność” (Napiórkowskiego 10); „Roma” (Rzgowska 48) — „Znachor”.
„Muza” (Ruda Pabianicka) — „Jadzia”.
„Zachęta” (Zgierska 25) — „Cztery serca”.
„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie”.
„Oświatowy OM-TUR” (Kopernika Nr 8) „Kot w butach” świąt. progr. dla najmłodszych.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20. — Kina: „Adria”, „Bałtyk”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.
„Oświatowy” rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18,30, w sobotę, niedziele i święta o godz. 15,30, 17,00 i 18,30.

Ferzy Wyszomirski

Klucz od przepaści

Klechda
Introdukcja
Ujrzawszy w podtytule niniejszej rzeczy słowo „klechda”, czytelnik przypomni sobie zapewne „Wierną rzekę” Zeromskiego, który nazwą tą określił ten rodzaj literacki, jaki „Wierna rzeka” stanowi. Nie jest to ani powieść, ani opowieść, ani nowela, ani opowiadanie, tylko klechda. Cóż to jest klechda — słowo, w treści swej zbliżone do „baśni”? Czy ma ono pierwiastek wspólny z wyrazem „klek”, od którego pochodzi: „klekot”, klekotanie, klekotka, klekotac — to jest słowa, zamykające w sobie pojęcia brzdakania, trajkotania, paplania, bełkotania, gadulstwa — a także i jednostainość głosu, jaki wydaje bocian — ów

ptak rodzimy, co splywa majestatycznie z przestworów w dniu 25 marca na nasze łaki i strzechy, aby klekotem swym oznajmić wiosnę — ptak, o którym przysłowie ludowe powiada: na Zwiastowanie zlatują się bocianie? A może słowo „klechda” wywodzi się od słowa „klecha”, które rubasznie oznacza księdza, a także posługacza kościelnego i bakałarza wiejskiego? To bajdy, godne klechy — mówimy, czyli klechdy — niestworzone rzeczy, niewiady boże, jakie baby stare pletą...
Czymkolwiek jest klechda, zawiera ona w sobie trzy elementy: treść pewną, czyli fabułę, acz

przez wyobraźnię przesączoną i u-cudownioną nieraz, lecz na prawdzie opartą; zawiera w sobie dawność, czyli o rzeczach starożytnych, zapomnianych niekiedy, mówi; i wreszcie, jest „obrazem pojęć moralnych ludzi” czyli: przenośnią bywa i alegorią. Dlatego też Zeromski klechdą nazwał swoją „Wierną rzekę”: jest w niej prawda i jest wymysł, który mógłby być prawdą, a który prawdę ozdabia i jakgdyby przydaje jej światła nadprzyrodzonego czyli cudowną ją czyni; a przez to sprawia, że staje się ona „obrazem pojęć moralnych”; nade wszystko zaś jest w „Wiernej rzecce” dawność — tak bliska nam jeszcze historycznie, bo rok 1863 za tło mająca, a tak już odległa. I klechda dokonać może właśnie tego, że: dalekie staje się nagle bliskie.
Z tych samych powodów klechdą nazwałem swoją powieść. Rzecz w niej się dzieje w pierw-

Z ukośa

Był sobie strogi zakaz
W Dzień Zmartwychwstania o 6.15 potężna detonacja wstrząsnęła naszym domem. Siadłem na posłaniu. Huk powtórzył się raz jeszcze. Zawtórowały mu wystrzały karabinowe, jazgot automatów i klaskanie broni krótkiej. Poczulem, że nagle skóra moja stała się dziwnie ciasna i lodowata. Podbiegłem w ne gliżu do okna i rozpiaszczylem nos na szybę. Uciekło. Ulica była świętecznie pusta. Stonecany blask rozkładał się leniwie na blaszanych dachach. Lekki wiatr dmuchał w rozwarłe pyszczki złotosiolonych parków. Nad tym wszystkim — skrawek nieba i wycinek pierzastego obłoku. Sielanka...
KOMITET OBCHODU 1-go MAJA
W dniu 13 kwietnia w lokalu Miejskiej Rady Narodowej odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Komitetu Obchodu Święta Świata Pracy w dniu 1-ym Maja.
W wyniku obrad wybrano prezydium w następującym składzie: Andrzejczak Edward — przewodniczący Komitetu, Loga-Sowiński Jan, Stawiński Wincenty, Kozłowski Jan — sekretarz prezydium, Burski Aleksander, Karbowski Jan, Jankowski Marian — skarbnik, Bogdański Józef i Misiak Zdzisław.
Siedzibą Komitetu będzie lokal Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Pomorskiej 16.
Prezydium Komitetu przyjmować będzie zgłaszające swój akces organizacje i zrzeszenia, jak również udzielać informacji codziennie w godzinach od 17 do 20-tej.

Aromaty owocowe
do lemoniad, soków, wódek itp. polecamy
Piotrkowskie Zakłady Chemiczne ŁÓDZ, ŚRÓDMIEJSKA 22, tel. 309-32
Kupujemy
Olejki do perfum, mydła i inne. (Ag)

Obrazki komunistyczne, medaliki, znaczki, świece — Wytwórnia Dewocjonalji ce, kielichy, puszki, trybularze, książki i tp.
„BAZAR KATOLICKI”
ŁÓDZ, Sienkiewicza 49 (przy kościele Św. Krzyża)

Krakowska Fabryka Związek i Kartonazy
„Wisła”
dawniej „ALTESSE — WISLA”
(sprzedaj przez Centralę Zhytu i Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego)
KRAKÓW — ul. DŁUGA Nr 17.
Telefon 550-56
GILZY (tutki) — KSIAŻECZKI BIBULEK PAPIEROSOWYCH
(Altesse-Swit) — MUCHOLAPKI „Alfa”

Zacząłem pisać swoją klechdę

Zacząłem pisać swoją klechdę jeszcze przed wojną, w latach 1937 — 1938, i niektóre fragmenty z niej, w miarę jak powstawały, ogłaszałem tu i tam. Wojna pracę przerwała. Dopiero czasu okupacji, w Warszawie roku 1943, zakończyłem ją. Jej część pierwsza, przechowana na wsi pod Warszawą, ocalała. Część druga spaliła się w piwnicy warszawskiej, w sierpniu r. 1944. Z trudem odtworzyłem ją teraz w Łodzi, nie mając już notat i materiałów potrzebnych.
Tyle winieniem jestem wyjaśnienia cierpliwemu czytelnikowi. Klechda moja przeniesie go w świat zgoła inny niż ten, w jakim dziś żyjemy. Może mu się on wydać czymś zupełnie obcym, a może właśnie odpręży go nerwowo od nieokoiu współczesności, jak bajka, która niekiedy utula podniecone dziecko.
J. W.

